ROZMAITOŚCI.

Nro. 20. dnia 19. Maia 1824.

NEKROLOG.

Dnia 24 Kwietnia 1824 JW. Antoni z Gołasza Dąb Gołaszewski, Biskup Przemyslski, J. C. K. Mci Radzca tayny, Orderu Leopolda Kommandòr, pełne chwały z cnót i zasług swych znakomitych życie skończył. Urodzony d. 13. Czerwca 1745. w Woiewództwie Podlaskiém we wsi Gołasze Dąb, w starożytném gnieździe imienia rodu swego, piérwsze lata swéy młodości na naukach przepędził, a po odbytym zawodzie nauk teologicznych w Przemyślu, Krakowie, sądowych w Lublinie, obowiązkom się stanu duchownego stósownym do iego pobożnych skłonności, poświęcił. Otrzymawszy wyświęcenie kapłańskie r. 1769. w tymże samym roku w Odrzykoniu, dobrach dziedzicznych domu Hrabiów Jabłonowskich, Plebanem został. Tadeusz Kierski, Biskup Przemyslski postrzegłszy w Gołaszewskim niepospolite zdatności i znamienite przymioty, r. 1772. do boku go swego wezwał, a we 4 lata Kanonikiem Przemyslskim, i Sędzią zadwornym biskupim mianował. R. 1783. po zeyściu Kierskiego, Wacław Betański osiągnąwszy dostoyność biskupią, skłonił Gołaszewskiego, aby do rządu Dyiecezyi w sprawowaniu dalszém tychże obowiązków był mu pomocą. We trzy lata Betański żyć przestał, a po iego śmierci, lubo naymłodszy Kanonik, zdaniem publiczném i powszechném życzeniem za następcę dostoyności biskupiéy skazywany z wyboru nieśmiertelnéy pamięci Józefa II. Cesarza, biskupstwo przeciw swéy nadziei dnia 8. Kwietnia 1786. otrzymał, potwierdzony od Piusa VI. dnia 1. Sierpnia tego samego roku. Z boiaźnią, któréy nie ukrywał, z naygorliwszą chęcią, którą ku dobremu pałał, poddał zdolne swe barki tak wielkiemu ciężarowi. Jak usilnie, iak pożytecznie, iak chwalebnie, przyiętym obowiązkom urzędu swoiego czynił zadosyć, niewątpliwym są tego dowodem podeymowane prace w zwiédzaniu kościołów obszernéy swéy Dyiecezyi aż do gór Karpackich rozciągłéy, późniéy od r. 1806. przyłączeniem dwóch cyrkułów rozszérzonéy, dopełniane; miéwane do ludu nauki w Przemyślu, Brzozowie, i po tylu innych mieyscach, prawdziwie w duchu apostolskim, udzielanie sakramentu biérzmowania, słuchanie spowiedzi nie raz aż do zupełnego z sił opadnienia. O gorliwości iego w urzędzie pastérskim i o troskliwéy staranności o dobro Dyiecezyi, świadczą czynione przezeń nayprzezornieysze urządzenia, niezrażone żadnemi trudnościami przedsięwzięcia. W skutku starań iego zaprowadzone zostało Seminaryium i Instytut filozoficzno-teologiczny w Przemyślu, opatrzony i pomnożony Księgozbiór Kapituły dla użytku Duchowieństwa dyiecezalnego, dozwolony Nowicyiat bardzo użytecznemu Zgromadzeniu XX. Jezuitów na Staréy Wsi. Nakładom iego pobożnym winne są swe odnowienia, poprawy i ozdoby: Katedra Przemyslska, Brzozowski, Domaradzki, Bliznieński, Starowieyski i inne w dobrach Biskupstwa Przemyslskiego kościoły. Lecz któż wystawić potrafi, ile uboga młodzież co do wycho-

)(

wania swego, ile wdowy i siéroty co do ratunku i wsparcia, ile nieszczęśliwi co do pomocy, strapieni co do pociechy, dobroczynności iego są winni? Bezwzględny częstokroć na własne potrzeby, cudzym odmówić nie umiał. Dosyć powiedzieć, że spadek po nim, był niedostatkiem. — Stargane pracą i umartwieniami zdrowie, zwątlone wiekiem i wielą wytrzymanemi słabościami siły, sprowadziły nań wnętrzności niemoc, która go dnia 9. Kwietnia o łoże przyprawiła. Za usilném staraniem biegłego nader lékarza i Professora Babel de Fronsberg, błysnął wprawdzie nie raz ieszcze iakiś promyk nadziei, dnia atoli 19. a bardziéy ieszcze 21. wszelkie lékarstwa skutkować zaprzestały. Duch tylko był statecznie mocny, ciérpliwy, łagodny, gorącéy pobożności oddany. Ileż rozczulał wszystkich koło siebie stojących przyymuiąc ochotnie naynieprzyiemnieysze lékarstwa, o których zapewniał, iż mu się iuż na nic nie przydadzą? Jakiém podziwieniem przeięła przytomnych odpowiedź iego na uwagę przez spowiednika uczynioną: iż we wszystkiém z wyrokami naywyższego zgadzać się nam potrzeba: »Niech się dzieie Panie! wola twoia« powtórzona razy kilka głosem osobliwszéy pobożności i nayszczérszéy pokory? — Trzeba było widzieć Biskupa Gołaszewskiego modlącego się ze spowiednikiem i bez spowiednika, całuiącego gorąco wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela, aby poznać zbawienny wpływ wiary Jezusowéy, aby pokochać modlitwę! Antoni Biskup dawał proszącym wszystkim błogosławieństwo, krucyfixem, którego dni kilka z rąk nie wypuszczał, w tenczas nawet, gdy iuż powiek otwiérać nie mógł. Wiele osób, bliżéy sobie znanych po patryiarchalnemu ściskaiąc ich głowy, błogosławił. Bez rozrzewnienia nikt nie odszedł, kto na Starca wysokiéy cnoty, spokoyność i pobożność patrzył. Każdy przyznać musiał, iż lepszéy przyszłości za grobem nieomylnie wygląda, będąc w téy ostatniéy chwili tak wypogodzonym, tak cierpliwym, tyle Bogu oddanym.

Szanowne zwłoki iego wystawione d. 27. na widok od tłumem cisnącego się ludu, ze czcią iako dla męża świętego, od żydowstwa nawet, odwiedzane, dnia 27. Kwietnia przez JW. Jmci X. Śnigurskiego, Biskupa ob. greck. przemyslskiego, w obecności wszystkich władz mieyscowych, tak cywilnych, iak i woyskowych, przy mnóstwie zgromadzonego duchowieństwa i ludu, wyprowadzone do kościoła katedralnego zostały. Przy którym obrządku W. Jmc. X. Komarnicki, Kanonik tit. przemyslski, Proboszcz dubiecki wynurzaiąc żal powszechny z tak wielkiéy straty, czule do ludu przemówił. — D. 28. Prześwietna Kapituła przemyslska wraz z liczném dyecezalném Duchowieństwem odprawiła za pastérza swego żałobne nabożeństwo, wśród którego Jmć X. Jedliński, Nauczyciel Teologii, o cnotach i zasługach zmarłego z zadowolnieniem licznego słuchacza kazał. — Dnia 29. JW. Jmć. X. Śnigurski, Biskup przemyslski ob. greck. wraz z Kapitułą swoią i tego obrządku Duchowieństwem w ostatniéy pogrzebowéy usłudze, szacunku i czułéy swéy dla zmarłego przyiaźni, dał dowód. Uroczyste nabożeństwo przyozdobił wymownem kazaniem W. Jmć. X. Ławrowski, Kanonik katedralny gr. ob. Doktor Filozofii i Teologii, i Pisma Sgo. Nauczyciel. — Dodał naywięcéy świetności pogrzebowemu obrzędowi Jego Excellencyia Przenaywielebnieyszy JW. Jmć. X. Hrabia Ankwicz, Arcy-Biskup lwowski, Królestwa Galicyi Prymas, który umyślnie ziechawszy ze Lwowa, ile poważał zeszłego Biskupa, okazał to w wielu dowodach, nietylko zaszczycaiąc swoią przytomnością iego Sekundycyie 26. Lipca 1819. obchodzone, lecz i w téy ostatniéy żałobnéy usłudze, obchód pogrzebnego nabożeństwa trzechdniowego uroczyście d. 30. Kwietnia zakończywszy. W czasie tego W. Jmć. X. Siarczyński, Kanonik warszawski, Proboszcz Kollegiaty

jarosławskiéy, w mianéy mowie, z przeważnych zasług zmarłego dla religii i społeczności, prawa iego do pamięci nieśmiertelnéy wystawił. — Przy końcu obchodu VV. Jmć. Xiądz Skibiński, Kanonik katedralny przemyslski w czułych myślach i wyrazach pożegnanie zeszłego Pastérza przytomnym oświadczył. Poczém zwłoki śmiertelne, w sposobie przez VVysokie Rządy kraiowe oznaczonym, w grobie kościoła katedralnego złożone zostały.

Nayiawnieyszym okazem powszechnego szacunku i przywiązania ku zmarłemu, było liczne zgromadzenie się na ten smutny obrząd nayznakomitszego obywatelstwa, wszystkiego prawie z całéy Dyiecezyi duchowieństwa, i mnóstwo wszelkiego stanu ludzi.

VV iednym dniu do dwóchset ofiar świętych za duszę nieboszczyka odprawionych liczono.

Taki iest krótki rys życia i zgonu JVV. ś. p. Antoniego Gołaszewskiego; taki opis oddanéy ostatniéy zwłokom iego usługi. Lecz któż opisać zdoła, iak wielkim iest powszechne poważanie dla cnót znamienitych tego czci naygodnieyszego Pastérza, iak nieukoiony iest żal wszystkich z straty tak świątobliwego, tak miłosiernego Biskupa? Łzy ubogich bez iego pomocy, i przyiacioł po nim pozostałych, nayrzewniéy iego stratę ogłosić potrafią.

PTACTWO WĘDROWNE.

(*Wyiątek z podróży P. Sonniniego przez Egipt i Grecyią.*)

Są rodzaie ptactwa, które w oznaczonych porach roku do naszych kraiów przybywaią, a w inną porę roku na powrót odlatuią. Do rzędu tych należy: Słowik, Przepiórka, Drozd, Zięba, Szpak, Pliszka, Kukułka i t. d. — Cóż więc może być powodem tego ziawiska natury? Dla czegoż te ptactwo opuszcza nas pod zimę, a powraca ku wiośnie? — Nie podpada to wprawdzie wątpliwości, że między innemi, także ostrość klimatu, i niedostatek żywności, przyczyniaią się do tego. Atoli mamy rodzaie ptactwa, które, gdy u nas ieszcze ciepło, i gdy ieszcze maią na wyżywienie podostatkiem robactwa i owadu, ulatuią; a zatém ieszcze przed czasem i przymusem z kraiów naszych uchodzą. Dopuśćmy, że maiąc daleką podróż do odbycia ptactwo, aby w drodze od zimna i głodu nie poginęło, wcześnie ruszać się musi, to przecież okoliczności téy nie można zastósować i do tego ptactwa wędrownego, które po domach i pomieszkaniach naszych chowamy, a które równie mocny popęd do odlotu okazuie, iak i na wolności będące. — Z kądże to przeczucie, że surowość klimatu z zupełnym niedostatkiem żywności nastąpi? Dla czegoż ptactwo iednego rodu w iednéy chwili żądzę do odlotu poczuwa? Jakież to wrażenie działa nań zewnątrz, które instynkt o utrzymanie życia, do obiawienia w ten sposób czuyności swoiey przymusza? Gdybyśmy chcieli rozprawiać o tém na zasadach poięcia i zamiaru, węzeł ten zostałby wprawdzie przeciętym, ale nie rozwiązanym. — Następuiące pewne i istotne zdarzenie, może zdoła posłużyć do bliższego zgłębienia i rozwiązania téy zagadki:

Był w pewnym domu szpak około półtora roku maiący, a młodo złapany; właściciel domu przedsięwziął iednego roku czynić dostrzeżenia tych oznaków, któreby w czasie wędrówki innych szpaków okazywał, atoli nim ieszcze po nim coś podobnego, coby iakieś przygotowanie do odlotu zdradzało, lub coby się zwyczaynemu sposobowi życia sprzeciwiało, dostrzeżono, umknął szpak; chodził on zawsze po pokoiu, miał mieysce przeznaczone dla siebie, miał przytém skrzydła ucięte, a tak nie latać, ale zaledwie tylko podlatywać mógł; wszakże nigdy ani doświadczał zdolności swoiéy do lotu. Dzień 6. Paździérnika był

dosyć chłodny, okna w pokoiu były tylko zrana na chwilę otwarte, potém ie zamknięto, a szpak naywiększą spokoyność okazywał. Właściciel wyszedł w południe z domu, zostawiwszy iedno okno otwarte; gdy w godzinę powrócił, iuż szpaka nie zastał. Wyskoczył ón był na kufer, z kufra na łóżko, wszędzie zaś, którędy tylko szedł, ślady drogi swoiéy pozostawiał, a tak się wędrówka iego wydała. Okoliczność ta, że szpak na kufer, a potém na łóżko wyskoczył, tém bardziéy zastanawiać powinna, ile że przedtém po nim nigdy naymnieyszéy chętki do podlatywania a tém mniéy do latania nie postrzegano. Wiatr dnia tego północno - zachodni, dészcz sprowadził po południu, dnie zaś następne były niemniéy dżdżyste i zimne. — Byłże to wiatr przyczyną, chętkę szpaka do odlotu wzbudzaiącą, gdy ón miał ieszcze podostatkiem żywności i ciepła? Jeżeli więc powietrze nié ma téy własności, ażeby popęd do wędrowania wzbudziło, dla czegoż ten popęd nie iest zawsze trwałym, lecz tylko w pewnych chwilach czynnym? Lecz gdy z doświadczenia to przekonanie mamy, że skłonność do odlotu iest tylko na pewne chwile ograniczoną; przeto dopuścić musiemy, że w tych pewnych chwilach, iakieś powierzchowne działa wrażenie, które ptactwo do opuszczania kraiów naszych w pewnych porach roku, powoduie, i że nie przeczucie nastąpić maiącego braku żywności, ale powietrze i pewne iego własności, muszą wzbudzać popęd do uchodzenia, i ieden rodzay ptactwa po drugim do ulatywania zmuszaią.

Dokądże też udaie się ptactwo, które nas pod iesień odlatuie? bez wątpienia do kraiów pod łagodnieyszym klimatem położonych. Niektóre z nich zostaie w południowych Europy kraiach, inne ciągnie przez morze do Egiptu, Syryi, Małéy Azyi, kraiów barbarzyńskich i t. d. gdzie dobroczynne przyrodzenie iest troskliwém około iego wyżywienia i utrzymania. — Lecz! o dziwne zrządzenie Opatrzności! tam nayprzyiemnieysze śpiéwaki nasze, Słowik (*Motacilla luscinia*), Drozd śpiéwak (*Turdus musicus*) i t. d. zupełnie tracą harmoniczny dźwięk głosów, a same tylko dzikie tony bez harmonii wydaią. Podczas pobytu swego w Egipcie, postrzegł Pan Sonnini w gęstéy i wysokiéy trzcinie błąkaiącego się samotnie ptaszynę, gdy mu się zbliska przypatrzył, poznał go być naszym słowikiem, utracił ón był zupełnie moc, piękność i melodyią głosu, a natomiast wydawał wrzask podobny do owych dzikich tonów, które w naszych kraiach po zachwycaiących pieniach słowika zwykle następuią. — Drozd (*Turdus*) i inne ptactwo nie śpiéwa w Egipcie. Słowiki ciagną w znaczniéyszéy liczbie do Syryi, iak do Egiptu, bo tam iest więcéy lasów; do Egiptu zaś przybywa naywięcéy przepiórek, dokąd niezmiernemi kupami po piasczystych nadbrzechach kraiu tego dostaią się. Rzecz godna zastanowienia, iak te ptactwo, którego lot iest tak niezgrabny, te niezmiernie dalekie podróże odbywać potrafi. Wiedzieć atoli należy, że leżące na wśródziemném morzu wyspy, iako to: Maltą i t. d. tudzież krążące po niém okręty, służą im za mieysce odpoczynku, wszakże według świadectwa Sonniniego też same mieysca, których przepiórki dla osłabienia osiągnąć nie zdołaią, i dla oddalenia często ich zgubę przyśpieszaią, są znowu mieyscami ich zniszczenia. Nie mogąc dla wielkiego wysilenia latać, daią się łatwo łapać, a na okrętach chwytaią ie rękami, i gdy przez osłabienie na wyższe części okrętów dostać się nie mogą, podlatuiąc uderzaią się główkami o pokład okrętu, od silnego uderzenia zagłuszone nazad padaią, i śmierć w bałwanach morskich znayduią. Pomimo iednak trudów téy tak dalekiéy podróży, pomimo tak wielkiéy straty, które w drodze uciérpią, przybywa ich w okolice Alexandryi niezliczone mnóstwo. Myśliwi egipscy łowią ie w sieci, i zaraz piérwszych dni po ich przybyciu przedaią wielką liczbę

przepiórek na targach alexandryyskich, płacą tam za 3 lub 4 sztuk po 25 lub 26 denirów, i wiele ludzi niemi żyie. — Sonnini twierdzi, że przepiórki każdego roku w pewném oznaczoném dążeniu podróże swoie odbywaią, i że odeń nigdy nie odstępuią, dla tego téż nigdy na wyspie Rhodus nie osiadaią, a za to mnóstwo Bekasów przybywa w Listopadzie każdego roku, i bawi tam blisko miesiąca.

Zostaie ieszcze oznaczyć czas przybycia niektórych ptaków wędrownych, z kraiów naszych na wyspy greckie wśródziemnego morza. Sonnini w podróży swoiéy przez Grecyią twierdzi, iż czas przylotu ptactwa, zawisł od panuiących wiatrów, co w r. 1779. bardzo późno wypadło, gdyż wiatry północne, których ptactwo na południe lecące oczekiwać musi, daleko późniéy, iak zazwyczay nastąpiły, i dla tegotéż ptactwo bardzo krótko na tych wyspach zabawiło, ażeby prędzéy zdążyło do okolic pod łagodnym klimatem będących, i większe zasoby żywności im dostarczaiących.

Rzecz niemniéy godna zastanowienia, że ptactwo idące do kraiów naszych na wiosnę, w daleko mnieyszych, rozdrobnionych i rozproszonych oddziałach do nas przychodzi, iak pod iesień gdy nas odlatuie; tudzież że ptactwo w ogólności, na wiosnę wynędzniałe i wychudzone do nas przybywa, pod iesień zaś niezmiernie wykarmione, okolice nasze opuszcza.

Dzięcioł pstry (*Picus*) przybywa o połowie miesiąca Sierpnia na południowe wyspy Archipelagu greckiego, z tamtąd zaś przelatuie do Egiptu, a iak się zdaie, na nadbrzeża Kraiów barbarzyńskich.

Przepiórka (*Tetrao coturnix*) staie zazwyczay przy końcu Sierpnia na wyspach wśródziemnego morza, bawi tam prawie przez cały Wrzesień, i powraca o połowie Kwietnia, gdy do naszych kraiów ciągnie, po raz drugi na te wyspy.

Szpak (*Sturnus vulgaris*) zimuie na wyspach greckiego Archipelagu.

Sóyka (*Corvus glandarius*) tudzież nay większa część innego ptactwa wędrownego, zdążaią z końcem Sierpnia na wyspy greckie.

Strznadel (*Embriza*) już pierwszych dni Sierpnia widzieć się daie na tych wyspach, bawi tam aż do Września, z tamtąd ulatuie do Niższego Egiptu, z kąd po blisko 14dniowéy zabawie daléy ku Wschodowi ciągnie.

Grzywacz (*Columba palumbus*) z końcem Października, zaś Turkawka (*Columba turtur.*) i Kukułka (*Cuculus canorus*) przy końcu Sierpnia, staią na mieyscu przeznaczenia.

Dudek (*Upupa epops*) piérwszych dni Sierpnia.

Zięba (*Fringilla*) staie w wielkiéy liczbie przy końcu Października na wyspach greckiego Archipelagu.

Słowik (*Motacilla luscinia*) przybywa w małéy liczbie przy końcu lata do wysp; zimuie zaś w Syryi, Niższym Egipcie, i w Kraiach barbarzyńskich.

Pliszka (*Motacilla*) staie w Wrześniu w Lewancie, wyspa Malta służy iéy za mieysce odpoczynku.

Drozd (*Turdus*), Kraska (*Coracias garrula*), Figoiadka (*Ficedula luscinia altera*) zdążaią tam z końcem lata.

K. S.

WYIĄTKI Z KOMEDYI KALDERONA,
(pod nazwiskiem:
OTWARTA TAIEMNICA,)
dla teatru lwowskiego przerobionéy
przez *J. N. K.*

(*W akcie piérwszym, scenie piérwszéy, Mistrz ceremonii zaleca muzykom dzieło swego utworu.*)

Moi zacni artyści, sztuki przyiaciele,
O któréy mało wiecie, a gadacie wiele,
Dziś wam otwiéram pole nie pożytey chwały!
Niesilcie się na rozum, a wzruszcie zapały. —

Dzieło, iakiego dotąd nikt nie wydał ieszcze,
Które ia, że iest moie, między pierwsze mieszczę;
Ma dziś na dworze naszym narobić hałasu,
Mieycie o niém staranie, upraszam zawczasu! —
Muza długo ciężarna, górną myślą wzdęta,
Jakby iednym pomiotem, powiła bliźnięta:
Muzyka spoyna z rymem, rym od niéy zawisły,
Z natchnień moich zarazem łącznym zdroiem trysły!
Dzieło misternéy myśli, chce misterney ręki,
Gdy ia mu dałem życie, wy mu daycie wdzięki. —
Wiecie, iż Xiężna nasza, ktorey iasne czoło
Niegdy iak Feb złocisty siało blask w około;
Od niciakiego czasu, bladością xiężyca
I sępną chmur osłoną, cieni piękne lica!
Skryty smutek, głęboko w serce wkorzeniony,
Jakimsiś taynym bodzcem przemożnie drażniony,
Daie się w niéy spostrzegać i codziennie rośnie;
Róża więdnieć poczyna w naypięknieyszéy wiosnie!
Nikt dotąd nie mógł złamać taynika zaporę,
Na co się nikt nie ważył, ia na siebie biorę! —
Nasza Xiężna choć smętna, na roskosze głucha,
Że się dziś wypogodzi, krzepi mię otucha;
Móy Hymn ośmiorymowy słodko-prozaiczny,
Spiewany tkliwym głosem, sprawi skutek śliczny!
Lecz stróycie zgodnie skrzypce, dmieycie w trąby miło,
Ażeby wdzięcznym głosem ucho się poiło:
Bo gdy dzieło upadnie, nie pozyska *Fora*,
Śmiało powiem: Artyści zgubili autora!

(*W scenie czwartéy, gdy wszystek dwór na zabawki zaproszony, na zapytanie: „Co iest naywiększą męką w miłości?“ przebrany kochanek tak odpowiada:*)

Miłość iest gwiazdą na kochanków niebie,
Ku niéy zwracaią i serca i oczy,
Ich życie iasnym promieniem się toczy,
Wspólna ich siła przyciąga do siebie,
Naywiększą mękę uczuwa w miłości
Miłość naytkliwsza, a bez wzaiemności.
Bo, kto pogardę za miłość odbiera,
Temu na niebie droga gwiazda gaśnie!
Tego życzeniom niebo się opiera,
A to iest męką iak naywiększą właśnie.

(*Pisarz Xiężnéy potaiemnie w damie przydwornéy zakochany:*)

Komu nadzieia złoty promyk roni,
Ten nić do szczęścia trzyma ieszcze w dłoni,
Ten choć w naywiększem udręczeniu swoiem,
Jeszcze otuchy pokrzepia się zdroiem;
Lecz gdy dwa serca iedną żyiąc duszą,
Czuciem spoione, rozłączać się muszą,
I między śmiercią i rozdziału trwogą,
Obierać maią, a wybrać nie mogą,
Takowa boleść ze wszystkich boleści,
Nayboleśnieyszą w tkliwem sercu mieści,
Bo z wszelkich nieszczęść naywiększe z kolei:
Kochać bez nadziei!

(*Xiężna zakochana ukrywaiąc miłość swoię:*)

Kiedy boleść serca, usta głosić mogą,
Kochać bez nadziei, nie iest męką srogą,
Bo iuż boleść sama w straconą nadzieię,
Narzekania głosem, balsam ulgi leie.
Ale skrycie gorzéć naymilszym przedmiotem,
A przed sobą samą, myśl ukrywać o tem,
To iest naywiększą ze wszystkich katuszy!
Dla czułéy duszy.
Czy się nadzieią pieszczę, czyli czuię trwogę,
Wyznać nie mogę!

O PODRÓŻY BELZONIEGO.

Znany z podróży swoich do Egiptu Belzoni wsiadł w Teneriffie na okręt angielski przeznaczony do wysp Zielonego Przylądka, aby z tamtąd udać się mógł do Gambii; że zaś przybywszy do owych wysp nie miał sposobności dostać się na ląd Afryki, puścił się więc aż do przylądka Coast Castel. Kiedy iuż stanął był w tém angielskiem stanowisku, wsiadł znowu na okręt *the Swinger*, płynący do Królestwa Benin, położonego nad zatoką Gwinei; i z tegoto punktu odważny ten Włoch uda się wewnątrz Afryki. Ubiór iego iest Maurów, ma długą brodę; towarzyszy mu Maur, kupiec z miasta Haoussy, leżącego nad Nigrem, w stronie południowo-wschodniéy od Tombouktu.

Jeżeli Niger wpada do zatoki Beninskiey, iak wiele utrzymuie, tedy podróże Belzoniego podadzą nam ważnieysze i prędsze objaśnienia, niżeli wszystkie podróże, które Rząd angielski kazał dotąd w głąb Afryki przedsiębrać.

Następuiący list pisał Belzoni z Cape Coast Castil *) pod d. 20. Października r. z. do swoiego akademicznego przyiaciela w Cambridge:

»Piszę do ciebie drogi przyiacielu przez okręt, który właśnie ma odpłynąć do Anglii, i kilka tylko słów posełam ci na prędce. Teraz nie mogę ci donieść o wszystkich zdarzeniach, które mnie na te brzegi zaniosły, lecz późniey napiszę o tém obszerniey. Tyle tylko donoszę, że z północnéy strony Króle-

*) Cape Coast Castil, iestto angielska twierdza na brzegach Gwinei pod 5° stopniem P. S.

stwa Benin (nad rzéką tegoż nazwiska 3° 40' P. S.) udałem się do Haoussy. Benin leży na Wschodzie tych brzegów, a droga, którą poiadę, poprowadzi mnie przez kray zupełnie nieznaiomy, tak dalece, że tam spodziewam się dostać, gdzie nie postał ieszcze żaden obcy podróżny. Starać się będę donieść ci o mnie iak naydokładniéy z Beninu, ieżeli tylko będzie można, ale obawiam się, czyli długo nie będziesz musiał czekać na list móy z tych okolic wysłany. Jeżeli Bóg pozwoli, spodziewam się udać ku Nigrowi na Wschód od Haoussy zabawiwszy wprzódy czas nieiaki w stolicy Królestwa. Nieomieszkam napisać do ciebie przez piérwszą karawanę, która z tąd odchodzić będzie. O mieyscu, gdzie się teraz znayduię, nie wiele dotąd dowiedzieć się mógłem, iednak zdumiałem się, że w Anglii tak mało wiedzą o posiadłościach na tych brzegach. Jak na szczęście podróżuię w towarzystwie iednego Anglika, rodem z Plymouth. Był ón Kapitanem woiennego okrętu, a po śmierci Sir R. Menda obiął dowództwo nad eskadrą na tych brzegach, iako naystarszy oficer. Zachwyca się nad samą myślą iakiegobądź odkrycia, i iestem mu wielce obowiązany, że mnie wspiéra w moich zamiarach. Dziękuię Bogu, żem tu zdybał się z tym Anglikiem, ón zaciéra poniekąd te wyobrażenia w myśli moiéy, które w Tangierze ucierpiałem. Nie chcę wymieniać od kogo. Napiszę do ciebie, iak tylko będę mógł.«

Z tego samego miasta, lecz przez inną sposobność odebrano o Belzonim następuiące ieszcze wiadomości: »Dnia 15go Października przybył tu Brygg Swinger. Kapitan Filmoore był na tym statku iako podróżuiący. Skoro usłyszał o śmierci Kommandora Sir Roberta Mend, iako dowódzca eskadry wywiesił banderę swoię na fregacie Lover Glendover. Statek Swinger zatrzymał się cokolwiek w Teneryffie, i wziął tam na swóy pokład Pana Belzoniego, którego zamiarem było wysiąść na wyspie St. Jago, i udać się ku rzéce Gambia. Ale dowiedziawszy się, że nie dostanie statku, na którymby mógł popłynąć do Gambii, postanowił udać się ku południowi. D. 25 Października wsiadł w Cape Coast na statek Swinger, a ten popłynie z nim ku rzéce Benin. Ma z sobą iednego tylko człowieka, kraiowca z Haussy. Ubiéra się iak Maur, i w tym ubiorze dosyć mu do twarzy, ile że iuż od kilku miesięcy zapuścił brodę. Szczérze życzymy temu przedsiębierczemu podróżnikowi, ażeby mu się udało wyśledzenie rzéki Nigru, ale ponieważ wcale nową puścił się drogą, obawiamy się, ażeby nie miał wiele przeszkód.«

Pani Belzoni, ukończywszy interesa swoie w Paryżu, myśli przez Londyn poiechać do Afryki, i osiąść tam w iakiém mieście odwiedzanem przez karawany, by łatwiéy i prędzéy o swoim mężu odbiérać mogła wiadomości.

Z FRASZEK J. N. K.

PRZYCINEK.

Ciesz się, mamy Doktora, który wszędzie słynie,
Po grecku, po hebreysku, umie po łacinie;
Co za chemik, fizykus, iaki botanista!
Przy naywiększey chorobie śmieie się i śwista.
Nie wiem, czy się na świecie drugi taki zdarzy;
Powiadam: iestto lekarz nad wszystkich lekarzy.
Przynaymniéy w rzędzie piérwszych ia go słusznie mieszczę.
A czemuż go nie weźmiesz? — Kiedy chcę żyć ieszcze.

WIADOMOSCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Z końcem r. 1823 umarło w tuteyszéy Stolicy 2578, urodziło się 2307 osob, wzięło szlub 360 par. Przeto o 271 więcéy umarło, niżeli się urodziło. R. 1822 urodziło się o 98 mniéy, niżeli r. 1823. Stan umieraiących ma się tak, iak 1 do 19stu, ponieważ podług ostatniego spisowego wykazu ludność Lwowa składa się ze 48,276 dusz, nie licząc załogi woyskowéy, i przybyłych na czas niepewny. Chrześciian 28,000, a żydow 20,276. R. 1822 daleko mniéy umierało, gdyż o 447 mniéy, niżeli r. 1823. — Między 2694 nowo narodzonymi, urodziło się 87 nieżywych, 1648 szlubnych, a 959 nieszlubnych, tak, że prawie każde 14ste dziecko nieszlubne. — Z 2510 umarłych, urodziło się 87 nieżywych; od urodzenia do lat 4 umarło 1228; od 4 do 20, 298; od 20 do 40, 378; od 40 do 60, 257; od 60 do 70, 116; od 70 do 80, 89; od 80 do 90, 39; od 90 do 100, 15. — Jednego stracono na rusztowaniu, a dwóch samych się zabiło.

Z Pruss. — Ludność Państwa Pruskiego, iak wiadomo powiększa się, a podług wyrachowania statystycznego na rok 1822 czyni 11,494,173, podczas gdy w r. 1819 tylko 10,799,954 wynosiła, z czego okazuie się; iż w ciągu 3 lat przybyło 694,219 ludzi. — Chociaż niezawodną iest rzeczą, iż w krótkim przeciągu czasu ludność nietrzyma kroku z pomyślnością narodową, i porównywaiąca wartość ostatniéy w krótkim okresie, pozostanie naytrudnieyszym pytaniem; toć przynaymniéy względnie mechanicznego zatrudnienia, służącego ku zaspokoieniu zwyczaynych potrzeb, pocieszaiącem okazuie się przekonanie, że stosunek tego zatrudnienia do całéy ludności od roku 1819 nie popadł zmianie, albowiem liczba wszystkich blisko we 40 gałęziach trudniących się osób iako maystrów i pomocników, tak w r. 1822, iak 1823 na 1000 całéy ludności 30 wynosiła. — Niemniéy ważny iest stosunek samych przez się trudniących się rzemieślników względem ich pomocników z lat obudwóch Na 1000 maystrów było w r. 1819, 514, w r. zaś 1822, 542 zaiętych pomocników, co w ogole wnosić się daie o pewnieyszéy zarobkowości, a oraz stawia przekonanie, że spieszne samo istnieiące urządzenie się poiedyńczych rzemieślników bez dostatecznego funduszu, znayduie w powszechności swe własne potrzebne granice. — Podobnież postępy w wyższych gałęziach fabryk, nawet wyroby bawełniane, przekonywaią o zaszczytnem usiłowaniu, niedopuszczaiącem odstraszyć się mistrzowstwu Anglików. Podczas, gdy wyrobom bawełnianym niemieckim iuż od lat kilku przepowiadano upadek, ieśliby onym nie zapewniono dawnieyszego zamknięcia monopolium stałego lądu, to przynaymniéy w Państwach Pruskich podniosło się tkactwo, ponieważ liczba bawełnianych warsztatów od roku 1819 powiększyła się o 5148. Uwagi godna, że to pomnożenie, oprócz Departamentu Dysseldorfskiego, naywięcéy dla konkurencyi bliskich iarmarków przed wszystkiemi innemi miastami zaszło w Berlinie, bo licząc w to Potzdam było warsztatów 2293. Wszystko pocieszaiącym iest dowodem pilności i usiłowania naszych fabrykantów, maiących cele zalecać towary swoie dobrocią i taniością — własności, które iedynie nadaią pewność uczęszczania na wszystkie iarmarki.

Z Hiszpanii. — Jak wielkiéy wagi iest Mexyk we względzie skarbowym dla Hiszpanii, okazuie to wyciąg szczegółowy umieszczony w ostatnich numerach Kuryiera, gdzie iest mowa o handlu w Veracruz. — Handel miasta tegoż, aż do naynowszych czasów iedynego portu Nowéy Hiszpanii w zatoce mexykańskiéy, z któréy prowadzą handel z Europą, rozpoczął się w r. 1795 stósownie do rozkazu krolewskiego, pod dozorem trybunału handlowego, złożonego z 24 kupców wraz z radcami, assesorami i innymi co rok obieranemi członkami. Ci zgromadzali się co tydzień 2 lub 3 razy, lub gdy potrzeba było i więcéy, i w piérwszéy instancyi rozstrzygali spory handlowe bez kosztów dla strón. Według danéy sobie instrukcyi obowiązani byli co rok w 31 Grudnia zdać Królowi sprawę, i w ogólnym bilansie wystawić ilość i wartość rozmaitych artykułów do Staréy Hiszpanii i onéy osad wyprowadzonych lub z tamtąd wprowadzonych, wraz z uwagami nad zdaniem sprawy lub środkami iakie uznali za naystósownieysze dla polepszenia handlu i związków pomiędzy obiema królestwami. Z tych tedy doniesień, zatem z naypewnieyszych źrzódeł, wyięty iest następuiący wykaz, gdzie, iak się samo przez się rozumie, wszystkie przemycane towary, których ilość i wartość niekiedy bardzo znaczna bywa, nie iest obiętą. Z produktów narodowych hiszpańskich i obcych wprowadzono w łatach 15 od 1796 aż włącznie do 1810 (w którymto czasie od 1796 do 1801 trwała woyna, od 1802 do 1804 pokóy, od 1804 do 1807 woyna, w 1808 w połowie woyna, w połowie pokóy, 1809 i 1810 pokoy) towarów za 138 mill. 512,396 dollar. a w złocie i śrebrze, koszenilli, cukrze i innych produktach wywieziono za 159 mill. 617,220 dollar. Względnie handlu z Ameryką hiszpańską w tym 15letnim przeciągu czasu wynosił przywóz 17 mill. 309,534 doll.; wywoz 10 mill. 490,506 doll. przywóz i wywóz czyniły razem 358 mill. 177,588 doll.; zatém w przecięciu, rocznie na 23 mill. 878,506 doll. W latach od 1797 do 1801 handel Nowéy Hiszpanii bardzo był woyną uciśniony; atoli takowy kwitnął bardziéy od roku 1803 do 1808, gdy neutralni mogli prowadzić handel, który onym piérwéy był wzbroniony. Przywóz ze Staréy Hiszpanii składał się z wina, wódki, papiéru i rozmaitych rękodzielnianych artykułów, a z innych części Europy, za pomocą portow hiszpańskich obeymował rozmaite towary rękodzielniane, płotna niemłeckie i inne artykuły. Za to wyprowadzono z Nowéy Hiszpanii mało, lecz bardzo kosztowne artykuły, iako to: złoto, śrebro, koszenillę, cukier indygo, iakoteż materyiały okrętowe tego kraiu, miedź, drzewo niebieskie, pieprz, korzeń ialapy, waniliię, korzeń sasaparelli i t. d. do Europy, a mąkę, mydło i t. d. do osad hiszpańskich. Koszenillę naylepszą wydaie Nowa Hiszpania, i to tylko prowincyia Oaxara. Takowéy wywieziono w latach 15, w przecięciu rocznym 15,215 arobów, wartości 1 mill. 328,040 dollar. Wszystko złoto i śrebro nabywane w Nowéy Hiszpanii prowadzono w sztabach do mennicy mexykańskiéy i tam bito pieniądze. Od r. 1690 aż do 1732 włącznie przerobione śrebro na pieniądze wynosiło 272 mill. 796,902 doll.; od r. 1733 do 1771 wybito śrebra za 432 mill. 917,805 doll., a złota za 19 mill. 689,014 doll.; w 39 latach od 1772 aż do 1810, wybite śrebro wynosiło na 782 mill. 603,440, a złoto na 43 mill. 44,122 dol. Przychod z kopalni w 121 latach od 1690 aż do 1810, włącznie wynosił w śrebrze 1488 mill. 318,147 doll., a w złocie 53 mill. 733,136 doll.; razem 1542 mill. 51,283 dollarów.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.